

## Póty dzban wodę nosi....

Po wyborach.

Można zatem już całkiem spokojnie i bez emocji zastanowić się nad ich przebiegiem, nad kondycją polskiej polityki.

Mógłbym się cieszyć. Lewica, której kiedyś byłem członkiem, w niewybredny sposób pozbyła się mnie i wielu innych kolegów krytykujących stan rzeczy w partii i postępowanie władz. I poniosła tego konsekwencje.

Dla mnie i dla wielu ludzi lewicy ( boć przecie jest się nim niezależnie od członkostwa w partii) było oczywistym, że takie uprawianie władztwa politycznego wewnątrz partii musiało się skończyć tęgim laniem. Nie cieszę się. Przeciwnie, martwię.

Bat, jak to już wielokrotnie doświadczano, bywa dobrym narzędziem walki, przymusu, posłuszeństwa, ale ma jedną istotną wadę - nie da się na nim siedzieć.

W gruncie rzeczy Polacy w tych wyborach, wyboru.... nie mieli, jeśli kazano im wybierać pomiędzy tym co było, a tym co jest.

Wybory negatywne, z obawy przed !!!

Teraz, w rozmowach, wielu ludzi przyznaje, że głosowało na PO tylko dlatego by nie zwyciężył PiS.

Woląc „małorobienie i spokój” od awanturnictwa.

W samym PO, jak widać, zaczyna się proces identyczny z tym na Lewicy i zapewne tak samo się skończy, mimo wygranej.

To samo w wodzowskim PiS.

Mało który z dzisiejszych „wodzusiów” poważnie traktuje przysłowie: „otaczaj się posłusznymi a w końcu będziesz miał wokół siebie samych głupców”

A wystarczyłaby wiedza historyczna, by wiedzieć jakie są tego konsekwencje

PSL przyjąwszy już dawno rolę partii „obrotowej” ugrał swoje, choć u nas, w Częstochowie, akurat przegrał. Ale partię zakłada się by zdobyć władzę, a PSL, będzie jako koalicjant tą władzę miał.

Może nieco z boku, może nieco w tyle, ale wystarczy by znaczyć coś w Kraju i poza Nim.

Palikot..... wjechał przebojowo na „dywanie frustracji i braku zgody, na rzeczywistość kościelno – polityczną” deklasując i PSL i SLD i stając się nadzieją wielu Polaków na zmianę i stając się ..... trzecią siłą w parlamencie.

Mnie interesuje..... Lewica.

Pamiętam lata 80 – te, kiedy pracowałem w Warszawie i szukałem i dla siebie i dla swojego środowiska zawodowego miejsca w gotującym się, kipiącym garnku polityki. Rozmawiałem wówczas w sejmowych kuluarach ( wtedy jeszcze nie byłem posłem) z zaprzyjaźnionym politykiem nowej władzy. Mówił : „, jeśli masz przekonania lewicowe i nie robiłeś w życiu świństw, które Ci ludzie będą wytykać, to pozostań przy swoich poglądach. Lewica, również i w Polsce znajdzie swoje miejsce, będzie polityczną myślą i miejscem czynu dla wielu osób i będzie dobrze służyć krajowi. Inaczej będą cię pokazywać palcem i mówić – farbowany komuch !!

Pozostałem na Lewicy zgodnie ze swoim przekonaniem i systemem wartości.

I ówczesny mój udział w wyborach odbywał się w dusznej, wrogiej politycznie atmosferze również i takich scen, w których dzisiejsi lewicowi luminarze, przechodzili na drugą stronę ulicy bo....

lepiej, nie witać się z człowiekiem który odważył się startować po... „lewej stronie” bo a nuż ktoś to zobaczy, wyciągnie jakieś wnioski.

Mało kto już dziś to pamięta.

Odwaga staniała na tyle, że w niektórych przypadkach miała szansę zamienić się w butę, pychę i....głupotę.

Moje drugie wybory dały mi zaszczyt zasiadania w polskim parlamencie, w klubie, który wówczas nosił dumną nazwę Sojuszu Lewicy Demokratycznej.

Dumną i ..... prawdziwą, bo poza SDRP, partią wprost wyniesioną z ostatniego Zjazdu PZPR, było tam 27 różnorodnych podmiotów politycznych i społecznych a władze klubu, ceniąc i szanując

odrębność i odmienność miały mądrość czerpania z tego wiedzy, korzyści, siły i prawdy. To był prawdziwy, konstruktywny, mądrze zawiązany i mądrze prowadzony Sojusz.

I już choćby to, w połączeniu z ostatnią klęską wyborczą partackiej, nieskutecznej polityki uprawianej w dzisiejszym Sojuszu, daje podstawy, by dawni członkowie Sojuszu powiedzieli, że odbierają prawo używania tej nazwy „Sojusz Lewicy” bo została ona zbrukana koleśiostwem, cwaniactwem, wodzusiostwem, kumoterstwem, amatorszczyzną, fałszywą pseudo dyscypliną, manipulacjami wyborczymi w wyborach wewnątrz partyjnych, skandalami układania list wyborczych, traktowania partnerów i pieczętowana kolejnymi wyborczymi klęskami. I dziś nie jest już żadnym Sojuszem.

Lewica zawsze, od zarania swego istnienia miała genetyczną „rakowatą” skazę. Zawsze najbardziej gorliwie i jałowo szukała wrogów we własnych szeregach.

Ideowy marazm, błąkanie się od lewego do prawego słupa politycznych poglądów i haseł, zatracenie rzeczywistych więzi z człowiekiem i społeczeństwem, degrengolada organizacyjna z martwymi duszami w tle, musiały w końcu dać efekty.

I dały.

Boleśnie.

Polityka nie jest zabawą. Jest odpowiedzialnością za Państwo i społeczeństwo. Jest pełnym odpowiedzialności społecznym zadaniem, wymagającym ciężkiej pracy, wiedzy, doświadczenia i takiego budowania celów politycznych, które są w stanie porwać masy wyborców dla realizacji lepszego jutra. Dla nich i dla przyszłych pokoleń.

Nie wyklucza wymiany pokoleń, wręcz przeciwnie, mądrze ją prowadzi.

Ale w niczym nie przypomina kolorowego, kartonowego domku Kena i Barbi.

I dobrze jest, zanim się ją zacznie uprawiać, włożyć długie spodnie i popatrzeć jak to robią starsi.

Wojciech Grabałowski

Częstochowa październik 2011